

Wirtuozi wibracji wibrafonów Wiesław Piechocki

Myśli moje biegną do włoskiego Fermo, miasteczka, gdzie nigdy nie byłem. Ale na pewno w Fermo świeciło słońce, podczas gdy w Winterthur padał interwałowo chłodny deszczyk – w niedzielę, 15 maja 2011, czyli „na świętej Fofii”, kończącej dni „trzech zimnych ogrodników”. Natomiast słońce w Fermo świeciło też, kiedy Jan Freicher otrzymał tam pierwszą nagrodę na najważniejszym konkursie kompozytorskim w Europie dla instrumentów perkusyjnych. Utwór nazywał „Koda” i ona zaimponowała międzynarodowemu jury. Była to sensacja roku 2008, jako że nigdy jeszcze Polak tej nagrody nie zdobył! Organizatorem tych zmagani najlepszych jest *Percussive Arts Society (PAS)*.

Idzie dzięki niespożytemu talentowi organizacyjnemu Teresy Krukowskiej, mogliśmy go oglądać i słuchać w ową dżdżystą niedzielę, ciesząc się, iż wspaniały Jan Freicher, znany od lat jako pianista z Teatro Panoptikum, raczył zawitać pod Alpy wraz ze swym kolegą, Dominikiem Roslonem, tworząc po prostu rewelacyjny duet. Ta dwójka, zaszczycająca nasze oczy i uszy - za co jej jesteście wdzięczni - grała na wibrafonie (Freicher) i na malletKAT (Roslon). Jest to nowy instrument na horyzoncie perkusyjnym, wynalazek sprzed 40 lat, połączenie wibrafonu z syntetyzatorem.

Od początku koncertu było jasne, iż Jan z Dominikiem rozumieją się wspaniale, przegrawszy razem i w trochę innych kombinacjach instrumentalnych i konstelacjach osobowych wiele koncertów w wielu krajach. W Winterthur byli już rozgrzani występami dwoma w Zurychu parę dni wcześniej. Jan zapowiadał kolejne utwory, prezentując małymi monologami kompozytorów lub siebie samego, jako że strukturalnie wieczór przebiegł wedle sprawdzonego schematu rozgłośni radiowych: jeden utwór swojski (czyli własny w tym przypadku) oraz jeden egzotyczny.



Jan Freicher i Dominik Roslon

W ten sposób nacieszyliśmy nasze uszy znanymi pieśniami z popularnych musicali czy filmów oraz dane nam było wysłuchać kompozycji Jana Freichera, będącego swego rodzaju szefem, lokomotywą i *spiritus movens* zespołu „Fourth Floor”. A w Winterthur jego godnym partnerem był Dominik Roslon, tak samo rewelacyjnie grający na wspomnianym perkusyjnym *novum*. Jan mógł wyżywać się w wibracjach dźwięków, powstających w rurach rezonansowych. Napędzane specjalnym motorkiem, obracające się metalowe wiatraczki nad rurami, powodują wibracyjne efekty, co czuć było świetnie w salonie państwa Krukowskich. Efektownie zatem prezentował duet Jan i Dominik bardzo znane utwory, jak „*I dreamed a dream*” z musicalu „*Les Misérables*”, gdzie dwu wirtuozów dało nam przedsmak swych niebywałych umiejętności: pasaże od romantycznego piano do granego z rozmachem forte. Niezapomniany Nino Rota, „etatowy” kompozytor filmów F. Felliniego tu został przedstawiony słynną melodią z „*Ojca chrzestnego*”. Żadnych trudności nie miał polski duet z inteligentnymi wariacjami, harmonijnie dopasowanymi do charakteru utworu. Przed tradycyjną pokoncertową kolacją przygotowaną przez Teresę Krukowską dla swych gości-melomanów (ona chyba tylko nie umie przepłynąć Atlantyku w jeden dzień), wy-

sluchaliśmy z filmu „Śniadanie u Tiffany’ego” melodię „Moon River”. Tytuł zobowiązywał do efektownych lunatycznych wariacji. Chyba każdy z zachwyconych słuchaczy znał popularne melodie z filmów „Królowna Śnieżka” oraz z „French Kiss”. Natomiast byliśmy świadkami (Roston przy fortepianie) kombinacji melodycznych, gdzie było sporo wstawek jazzowych (odwaga przy specyfice tych utworów!), gdzie inteligentnie duet rozłożywszy akcenty, wplótno wiele własnej inwencji – za co im chwała! Muszę, jako recenzent, hamować swój entuzjazm, jako że można stylistycznie łatwo „przesłodzić” sam opis doskonałego spotkania muzyków. Był też oczywiście „Król Lew”, („Lion King”) w zamierzeniu kompozytorskim cikliwa kotylsanka – ale nie w Winterthur. Wirtuozi byli zbyt inwencyjni, aby zostawić w słodkim spokoju tę udaną melodię.

Kilka razy widziałem wzruszający film brazylijski „Czarny Orfeusz” (po portugalsku „Orfeu Negro”) a chyba tysiąc razy słyszałem najstynniejszą z niego melodię. Jest to przebój o nieprzemijająco wiecznej estetyce. Słuchając tej pieśni, chce się pisać wiersze, chwalać pozytywne uczucia u ludzi. Natomiast zaimponowali mi dwaj wirtuozi swą propozycją, wprowadziwszy jeszcze dodatkową dawkę ciepła i niebanalną porcję romantyzmu. Tu szczególnie wykazali się wirtuozerią, produkowaną przez cztery ręce,

czyli osiem paleczek, uderzających sztabki lub płytki. Fizycznie wymaga jest „para” do tego, jako iż trzeba czasem porządnie uderzać sztabki. Ale dwie „lokomotywy” wirtuozeryjne widać nie znają zmęczenia.

Z własnych utworów Jana Freichera usłyszeliśmy „Głębię gołębia”. Abstrahując od tytułowej gry słów, utwór jest rytmiczną fantazją, wymagającą szczytowej maestrii nienagannej pracy palców i rąk. Już w parę lat po maturze, napisał Jan odę na cześć al. pejskiego południowego wiatru „Föhn”. Melodyka oddaje istotnie dynamikę witalną wiatru, z którym zmagają się cała Szwajcaria, gdy nadejdzie...Świetnie potraktowana abstrakcja samej materii muzycznej, zgrany rytm duetu i rewelacyjna technika. W „Grünberg” ogarniali słuchacze wzrokiem a muzycy długimi paleczkami szerokie rozstawy dźwiękowe na wibrafonie. Przed gromkimi owacjami i bisami usłyszeliśmy inny akcent polski, mianowicie transkrypcję mazurka Chopina w bardzo energicznej aranżacji jazzowej! Podkład fletu zaakcentował lirycznie mazowiecki folklor a formuła rondo pozwoliła efektownie wrócić do głównego tematu.

Dlaczego życie jest tak okrutne, iż pozwala jedynie tak rzadko słuchać wirtuozerii Jana Freichera i Dominika Rosłona? Chciałoby się im szepnąć (tak jak w ich bisie) „Fly me to the moon”...

Wiesław PIECHOCKI

**Szkolny Punkt Konsultacyjny
przy Ambasadzie RP w Bernie**
Segantinstrasse 26a - 3006 Bern,
<http://www.polska-szkola.ch>
e-mail: szkola@polska/szkola.ch



Uprzejmie informujemy, że rozpoczęły się zapisy na rok szkolny 2011/2012 do Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Ambasadzie RP w Bernie.

Zainteresowanych prosimy o kontakt
z kierownikiem - p. Joanną Szarską-Wieruszewską
Tel: 799 164 002 / e-mail: j.wieruszewska@polska-szkola.ch